Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XII Dnia 1-go października 1926 r. Nr 18

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Skończyć z zakłamaniem i „lajkonikami"!

Era zakłamania nagminnego święciła swój triumf wątpliwej wartości pod opiekuńczymi skrzydłami byłego B. B. W. R.

Zakłamanie to o charakterze „epidemii" wciskało się wszędzie, w każdą prawie komórkę życia społecznego i politycznego, czyniąc spospustoszenie gorsze niż dżuma, czy cholera azjatycka.

Wrzód ten pęczniał coraz bardziej, coraz groźniej od nadmiaru przypływu nowych „zwolenników", szukających kariery, posad, wpływów, odznaczeń. Poza masą biernych naiwniaków, manewrowali w pierwszych szeregach marni krzykacze, nędzni naganiacze, przebiegli handlarze szumnych haseł, pod którymi kryły się robaczywe dusze, węszące za łupem, nie gardzące nawet padliną (moralną).

W takiej to atmosferze zrodził się typ, zwany dziś powszechnie „lajkonikiem", który nie zawsze musi być męskiego rodzaju.

Właśnie to ten prawdziwy lajkonik krakowski powinien się za to obrazić i to zupełnie słusznie. Bo przecież to uczciwy murarz za Zwierzyńca, który raz do roku występuje, wdziewając archaiczny turban, z gumową „buławą" w ręku harcuje wesoło na drewnianym koniku wraz ze swoim dworem, „najeźdźca" na rozbawiony tłum na wesoło, nie wyrządzając nikomu szkody, chyba że czasem ktoś oberwie od niego guza.

Ale ten drugi typ lajkonika, to całkiem inne stworzenie.

To nie wesołek — to typ groźnego człowieka, ba czasami nawet dygnitarza.

Namnożyło się tych „lajkoników" co nie miara, w stowarzyszeniach, organizacjach, i tych najgroźniejszych po urzędach, ale na lepszych stanowiskach, dzięki oczywiście wpływom — protekcjom.

Dziś powiał inny wiatr. Rodzi się jakaś zdrowsza atmosfera, w której nie powinno być miejsca dla „lajkoników".

Typ nieuka dygnitarza powinien zniknąć, bo to szkodnik publiczny, który podkopuje zaufanie do władz, ośmiesza piastowany przez siebie urząd.

Trzeba prawdzie śmiało popatrzyć w oczy i uczciwie wytknąć to, co raczej na napiętnowanie zasługuje.

Nie zaprzeczy chyba nikt rozumny, że człowieka bez studiów, powiedzmy bez matury, nie można robić przełożonym ludzi z akademickimi studiami, bo to nonsens, absurd.

Jeżeli taki „młodzieńczy szef" musi się radzić podwładnego jak załatwić najprymitywniejszy akt, to chyba nic dziwnego, że ci patrzą na niego jak na „lajkonika", no i traktują go dziś coraz śmielej, jak „lajkonika".

Nazwa ta utarła się już powszechnie wśród świata pracy, dotarła do szerokiej opinii, tylko jeszcze nie doszła do Warszawy.

Warszawo ocknij się, popatrz na prawdziwą dżunglę zakłamania w życiu społecznym. Popatrz na nieuków, niedouków, różnego rodzaju popsujów, którzy biorą się do rzeczy, do których niedorośli, a mimo to cieszą się poparciem.

Ileż oni złego narobili i to bezkarnie, bo bez kontroli żadnej i robią to dalej, zwłaszcza w dziedzinie ustawicznych reform, o których najczęściej nie mają „zielonego pojęcia".

Iluż to ludzi, bez kwalifikacji, siedzi po urzędach i to na wybitniejszych stanowiskach, podczas gdy ludzi ukwalifikowanych masowo wysłano na emeryturę, wywołując ostatnią tragedię dekretu emerytalnego.

Czyta się w ostatnich czasach o różnego rodzaju skandalicznych aferach łapówkowych, których „bohaterami", czy „bohaterkami" są z reguły typki „lajkonikowe"

Wiele tu zawinił system wstrętnego nepotyzmu i karygodnego protekcjonizmu, pod których skrzydłami rozwinęła się istna wylęgarnia „lajkoników", których nędzny żywot był możliwy tylko w mrocznej atmosferze zakłamania i braku respektowania rzetelnego głosu krytyki, który co prawda, był tylko rzadkim zjawiskiem.

Sądzimy i twierdzimy, że mamy prawo dziś, po tylu bolesnych i nad wyraz przykrych faktach zawołać:

„Skończyć z zakłamaniem, nepotyzmem, protekcją i typem „lajkonika!"

Interwiew z posłami Jahodą-Żółtowskim i Pochmarskim

Czy sprawa uchylenia dekretów emerytalnych posunęła się naprzód?

Szerokie rzesze emerytów i ich rodzin są żywo zainteresowane przebiegiem starań, jakie w tej chwili **toczą się o uchylenie dekretów emerytalnych na terenie Min. Skarbu**. Poniżej podajemy garść informacyj w tej sprawie, jakich mogli — w zakresie ograniczonym, ze względu na nieukończony jeszcze tok starań — udzielić nam dwaj posłowie krakowscy, pp. **dr Robert Jahoda-Żółtowski i Bolesław Pochmarski**, biorący udział w tych zabiegach, **z ramienia Grupy Posłów i Senatorów Województwa Krakowskiego**.

Na pytanie: Czy sprawa **uchylenia dekretów emerytalnych posunęła się naprzód**, z jakim redakcja „Jedności" zwróciła się do wyżej wspomnianych — otrzymaliśmy **zgodną odpowiedź: W pewnym zakresie — tak**. Bo chociaż nie można jeszcze mówić o **pozytywnym wyniku** starań, to jednak sprawę doprowadzono do momentu **rozstrzygających rozważań na terenie Min. Skarbu**, przy równoczesnym **wszechstronnym oświetleniu szkodliwości ostatnich dekretów emerytalnych i konieczności ich zmiany.**

Terenem tych zabiegów — po przejściu tej sprawy z Sejmu do Min. Skarbu — stały się **komisje ministerialne**, najpierw pod przewodnictwem P. Wiceministra **Lechnickiego, ostatnie pod bezpośrednim kierownictwem** P. Wicepremiera i Ministra Skarbu **Kwiatkowskiego**. W konferencjach tych wzięli udział — prócz przedstawicieli Min. Skarbu i emerytalnych Wydziałów innych Ministerstw — posłowie: **Hoffman, Tomaszkiewicz, Wagner i sen. Pawelec**, w dwóch ostatnich nadto posłowie **dr Jahoda-Żółtowski, Bolesław Pochmarski**, oraz poseł **Mróz**. Dzięki tym konferencjom, w **wyniku** wyjaśnienia sytuacji związanej z dekretami emerytalnymi i istoty pokrzywdzenia emerytów, w szczególności tak zwanych **„zaborczych"** P. Wicepremier **Kwiatkowski osobiście i bezpośrednio zainteresował się tą sprawą, postanawiając znaleźć wyjście dla złagodzenia ujemnych skutków obydwu dekretów**, by przyjść z ulgą tysiącznym rzeszom emerytów, dotkniętych ciężko ostatnimi postanowieniami. Wyrazem tej troski były na konferencji 7 listopada przedłożone t. zw. **tezy, jako podstawy dla nowego projektu emerytalnego**, któryby regulując całość zagadnienia emerytalnego, równocześnie naprawił sytuację tych emerytów t. zw. „zaborczych", których to piętno zaborczości i skutków z tym związanych szczególnie dotknęło. Jedna zatem „teza" zdążała do zabezpieczenia tych wszystkich emerytów, którzy zdobyli odznaczenia wojskowe i obywatelskie w służbie dla Polski, druga szła nawet dalej, przyjmując możliwość uwzględnienia wszystkich zasłużonych dla sprawy polskiej i uchronienia ich od odcinania im części lat służby w państwach zaborczych. Mimo stwierdzenia w tych tezach rzetelnej chęci naprawienia części ujemnych skutków dekretu emerytalnego, **biorący udział w konferencji wszyscy posłowie zgodnie wyrazili przekonanie**, że wprowadzony siłą faktów nowy podział — prócz „zaborczych" i „nie-zaborczych" — na „zasłużonych" i „nie-zasłużonych", **zwiększyłby jedynie rozgoryczenie**, szczególnie w związku z bardzo skomplikowaną „procedurą" sprawdzania, kto jest istotnie zasłużony.

Ze strony posłów, biorących udział w konferencji, wysuniętą jako **jedyne definitywne załatwienie sprawy postulat uchylenia obydwu dekretów emerytalnych** w szczególności tej części, która **dotknęła bezprawnie t. zw. emerytów zaborczych. Niedobór**, jaki w uzyskanych oszczędnościach powstałby wskutek **przywrócenia emerytom „zaborczym" ich pełnych praw emerytalnych, musiałby być pokryty na drodze wyszukania pozycyj mniej ważnych**, względnie **zrewidowania całokształtu zagadnienia emerytalnego.** W wyniku tej konferencji **Pan Min. Kwiatkowski zgodził się na rozważenie wspólnie z zainteresowanymi**, w jaki sposób będzie można **przeprowadzić korzystną zmianę dekretów w ramach budżetu i uzyskanych oszczędności.**

Nowy etap w akcji emerytów stworzył Zjazd Przedstawicieli Zrzeszeń Emerytalnych, odbyty w Poznaniu w dniu 8 września. Jak wiadomo doszło tam do wyłonienia delegacji Zrzeszeń Emerytalnych z tymczasową siedzibą w Poznaniu z Prezesem **Gizellą** na czele. Zauważyć jednak należy pewną **lukę** w tej organizacyjnej akcji, w Zjeździe bowiem **nie brali udziału przedstawiciele Zarządu Zrzeszenia Emerytów z Warszawy** tak, że nawet list **Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego**, w odpowiedzi na zaproszenie na Zjazd wystosowany **do Warszawskiego Zrzeszenia Emerytów nie mógł być oficjalnie Zjazdowi zakomunikowany**. Przyznać jednak trzeba, że Zjazd był licznie obesłany a poszczególne referaty dały jaskrawy obraz ciężkiej sytuacji wśród rzesz emerytów i ich rodzin. Jaskrawym wyrazem **skrajnego rozgoryczenia i wprost rozpaczy był wniosek odwołania się do Międzynarodowego Trybunału w Hadze**, który to jednak wniosek musimy uznać **z punktu widzenia państwowego i narodowego za błędny i wręcz niewłaściwy**. A czemu wyraz na Zjeździe dali obecni posłowie i senatorowie z p. senatorem **Chrzanowskim** na czele, również rzeczowy referat prof. **Jaślara** z Poznania uzasadnił zebranym całą bezpodstawność niefortunnej myśli zwracania się obywateli Państwa jako jednostek przed Trybunał Międzynarodowy w Hadze, gdzie mogą być rozstrzygane spory jedynie między narodami. Nawiasem dodać należy, że cała ta sprawa z Hagą, jak wynikało z wynurzeń poszczególnych delegatów, ma charakter więcej terenowy, związany szczególnie **z Pomorzem i Górnym Śląskiem**, gdzie sytuacja byłych **urzędników państwa niemieckiego** jest wyzyskiwana w tym duchu przez czynniki obce. **Nadmienić** należy, że **delegat** krakowski p. **Kabat**, kolejarz, w patriotycznych słowach przeciwstawił się stanowczo wnioskowi o Hadze.

W wyniku zabiegów poszczególnych posłów w dniu 14 września b/r. odbyła się **u Pana Min. Kwiatkowskiego, pod jego osobistym przewodnictwem pierwsza konferencja wspólnie z przedstawicielami Zrzeszeń Emerytalnych**, w której wzięli udział reprezentanci z całej Polski, na zasadzie wybranej w Poznaniu delegacji Zrzeszeń Emerytalnych, wskutek czego niestety konferencja nie była pełna, gdyż brak w niej było **przedstawicieli Zrzeszenia Emerytów warszawskich**. W konferencji wzięli udział ze sfer poselskich: pp. Hoffman, Jahoda-Żółtowski, Pochmarski, Mróz, Tomaszkiewicz, z delegatów zaś pp. Szkocki z Bydgoszczy, Huth ze Lwowa, Geplert z Katowic, dr Spiss i mgr Nycz z Krakowa, Gizella z Poznania, Piekarski z Warszawy. W czasie konferencji powyższej reprezentanci emerytów w szczególności emerytowany starosta z Rzeszowa, p. dr Tadeusz **Spiss rzeczowo naświetlili całe zagadnienie** w związku z dekretami emerytalnymi i wytworzoną w następstwie **tragiczną sytuację tysięcy rodzin**, wysuwając ze swej strony postulat, aby **zapowiedziany przez Pana Wicepremiera projekt nowej ustawy równocześnie uchylił dekrety** oraz zabezpieczył dotychczasowe prawa emerytów. Pan Minister jak najżyczliwiej z dużym zainteresowaniem wysłuchał poszczególnych przedstawień a w zamknięciu konferencji **wyraził życzenie, by przedstawiciele emerytów ze swej strony przepracowali podstawę nowego projektu, a dla wysłuchania dezyderatów wyraził gotowość odbycia ponownej konferencji z przedstawicielami Zrzeszeń emerytalnych.**

Niezależnie od nakreślonego toku dalszej pracy niestety w następnych dniach wysunęło się pewne nieporozumienie w następstwie rozmowy, jaką Prezes Delegacji poznańskiej p. Gizella wraz z kilku Kolegami przeprowadził z p. **Linkerem**, kierownikiem wydziału emerytalnego w Min. Skarbu. Nawet do prasy przedostały się wiadomości na podstawie prywatnego zeszytu listu p. Prezesa Gizelli do uczestników ostatniej konferencji o niektórych szczegółach tej rozmowy, w szczególności **jakoby p. Linker miał w wątpliwość poddawać możliwości dzisiejszego Sejmu w kierunku zmiany dekretów emerytalnych**. Po wyjaśnieniu sytuacji przez posła Hoffmana okazało się, że **p. Linker mówił jedynie o konstytucyjnych przeszkodach, które nie pozwalają na zmianę budżetu bez zgody Rządu.**

Z przedstawionego wyżej przebiegu całej sprawy wynika, że cała akcja dotychczas miała **charakter przygotowawczy dla przełamania przede wszystkim pewnych niechęci i negatywnego nastawienia dla danego zagadnienia na terenie Warszawy.** Trzeba przyznać, że w wyniku tych wszystkich wysiłków, jakie dotychczas włożyli w całą akcję zarówno posłowie jak i przedstawiciele Zrzeszeń emerytalnych **udało się niewątpliwie wytworzyć u Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego pozytywne ustosunkowanie się do sprawy i szczerą jego dążność do wyszukania sposobu naprawienia ujemnych rezultatów w postaci dekretów emerytalnych.** Pan Wicepremier Kwiatkowski chce to osiągnąć **na drodze nowej ustawy emerytalnej.**

Spodziewać się jednak należy, że **stosownie do wyników konferencji z dnia 14 bm. P. Wicepremier umożliwi**, by również **przedstawicielstwo zrzeszeń emerytów ze swej strony opracowało główne wytyczne projektu nowej ustawy emerytalnej**, które uzgodnione ze **stanowiskiem Min. Skarbu** dałyby **właściwą podstawę do ostatecznego, racjonalnego ujęcia sprawy emerytalnej, której sprawiedliwe załatwienie leży nie tylko w interesie sfer pokrzywdzonych, lecz również w interesie państwa, jego spokoju i siły obronnej.**

Radykalne nastroje w świecie urzędniczym

W ostatnich dniach prasa codzienna zaczyna poświęcać więcej niż zwykło miejsca zagadnieniom urzędniczym i to zarówno coraz bardziej pogarszającej się sytuacji materialnej urzędników państwowych niższych i średnich kategoryj, jak i niepokojącym objawom, wskazującym na postępującą radykalizację rzesz urzędniczych. W szczególności wyraźny zwrot na lewo w nastrojach urzędników państwowych budzić musi poważny niepokój w zdrowej części społeczeństwa.

Zdaje się jednak nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że to niebezpieczne przeobrażenie w nastrojach urzędniczych nastąpiło **wyłącznie pod wpływem nieprzemyślanych redukcyj uposażeń urzędniczych o przeszło 40 procent** w ostatnich 4 latach, co przy wysoce **nieproporcjonalnej obniżce kosztów utrzymania**, postawiło wielkie rzesze pracowników państwowych niższych i średnich stopni na skraju nędzy, a w każdym razie poniżej granic możliwej egzystencji.

Przede wszystkim niepopularne reformy przeszeregowania ze stycznia 1934 roku (pomysł b. wicemin. skarbu Jędrzejewicza), które spowodowały nie tylko redukcję uposażeń urzędniczych o dalsze 7 procent, lecz nadto większość pracowników państwowych, znajdujących się w najcięższej sytuacji, bo mających na utrzymaniu rodziny, **cofnęły o jedną grupę** — odbiły się przykrym echem w szeregach urzędniczych. Przynosząc równocześnie wydatne zwiększenie poborów urzędników, zajmujących stanowiska kierownicze, a nadto otwierając możliwości awansowe jedynie przed wybranymi lub zasłużonymi i to niekoniecznie na polu walki, lecz również na polu t. zw. pracy społecznej — przyczyniły się do wytworzenia niezadowolenia i niezdrowych stosunków w świecie urzędniczym.

Dziś doszło do tego, że przeszło 50 procent pracowników państwowych, pobierając uposażenie w granicach od 100 do 200 zł. minus podatek nadzwyczajny i inne opłaty społeczne, a więc absolutnie nie wystarczające na utrzymanie pracownika wraz z rodziną, popadło w rujnujące długi, nie tylko w instytucjach oficjalnych, lecz również u różnych pośredników i lichwiarzy.

Wprawdzie nasz obecny Minister Skarbu w swym planie uzdrowienia stosunków gospodarczych w kraju przewidział również pomoc dla urzędników niższych i średnich kategoryj w formie bezprocentowych pożyczek na ich oddłużenie, jednak do dziś dnia sprawa ta nie może jakoś ruszyć z miejsca. Tym się tłumaczy, że w tych warunkach świat urzędniczy, w poszukiwaniu środków poprawy zaczyna kierować się na lewo, a wśród urzędników wzrastają sympatie do różnych „frontów ludowych".

Wobec tego budzi zdziwienie obojętność czynników oficjalnych, które zdają się nie dostrzegać wyraźnych przeobrażeń w nastrojach urzędniczych. A może tylko nie liczą się z nimi? A tymczasem żywioły komunistyczne, które z wiosną bież. r. potrafiły odpowiednio wyzyskać ciężkie położenie rzesz robotniczych, czekają tylko odpowiedniej chwili, aby zacząć swą piekielną „robotę" w szeregach źle uposażonych, zbiedzonych i zadłużonych urzędników państwowych. **(Bet.).**

Zreformować Biuro Personalne!

Sprawa biur personalnych, a zwłaszcza niewłaściwych obsad osobowych, była i jest ciągle przedmiotem uzasadnionej krytyki. Wszak nie kto inny, tylko kierownicy biur personalnych stali się osławionymi fabrykantami nadmiernej ilości „emerytów", przez co sprowokowali ostatnie tragiczne dekrety emerytalne.

Główne źródło złego leży w tym, że nie mając nad sobą żadnej kontroli, ani hamulca, nie posiadając w dodatku najczęściej ani odpowiedniego wyszkolenia, ani doświadczenia, stali się źródłem nieszczęść, jeśli nie tragedyj całego szeregu niewinnych ludzi, a co najgorsze, że w wielu wypadkach stali się pośrednimi sprawcami strat i szkód natury publicznej.

Mamy przed sobą dosadny artykuł w tej materii, odnośnie do katastrof kolejowych, ze słusznym zapytaniem, „czy nie są to skutki dotychczasowej polityki personalnej?" — ogłoszony w „Depeszy" z dnia 24 września.

Treść tego znamiennego artykułu brzmi jak następuje:

„Coraz częściej zjawiają się w prasie wiadomości o katastrofach kolejowych; pociągają one śmierć i kalectwo ludzi, wywołują bardzo poważne straty materialne, wreszcie nie mogą one służyć świadectwem sprawności służby kolejowej i bezpieczeństwa ruchu na naszych kolejach.

Sądząc z przyczyn wspomnianych wypadków, katastrofy te należą przeważnie do niedostatecznego wyrobienia, wyszkolenia i doświadczenia pracowników kolejowych.

Od kilku już lat prasa zwraca uwagę na nienormalne stosunki, panujące na naszych kolejach, zwłaszcza zaś w dziedzinie polityki personalnej. Polityka wspomniana była stosowana przez ludzi nowych, przeważnie byłych wojskowych, ze służbą kolejową nieobznajmionych, którzy lekkomyślnie obsadzali nawet odpowiedzialne stanowiska przez osoby, nie posiadające ani odpowiedniego przygotowania, ani wyszkolenia, ani też doświadczenia. Co najgorsze zaś w tem wszystkiem, że utrwalił się zupełnie anormalny, a wysoce szkodliwy stan, przy którym departamenty i wydziały fachowe straciły wpływ na obsadzanie stanowisk, biura zaś i wydziały personalne zupełnie samodzielnie angażowały, translokowały i zwalniały personel. Wychodząc prawdopodobnie z założenia, że przygotowanie wojskowe jest dostateczną kwalifikacją do zajmowania każdego stanowiska, a więc i na kolejach żelaznych, zamiast posuwania na szczeblach służbowych posiadanych już pracowników kolejowych, angażowano nowych ludzi i obsadzano nimi stanowiska, zapominając zupełnie, że służba kolejowa wymaga przygotowania, dużego wyrobienia i doświadczenia.

W rezultacie los i życie tysięcy ludzi, podróżujących na naszych kolejach, mogą okazać się w ręku pracowników, niedoświadczonych, nieprzygotowanych i niewyszkolonych. Odwrót od dotychczasowej polityki personalnej staje się imperatywem. Trwanie w sytuacji dotychczasowej może wywołać nieobliczalne straty moralne i materialne.

Słusznie oświadczył Wódz Naczelny, że „bez dobrze funkcjonujących kolei nie ma wygranej wojny" — koleje zaś mogą dobrze i sprawnie funkcjonować tylko wówczas, gdy są obsługiwane przez zdolny, dobrze dobrany, przygotowany, wyszkolony i doświadczony personel. Wyrobienie i doświadczenie zaś nie są nabywane z dnia na dzień, wymagają uprzedniego fachowego przygotowania, następnie dłuższego stażu służbowego, przechodzenia odpowiedniego stażu służbowego, tak samo zresztą, jak to jest stosowane w służbie wojskowej.

Tak, jak jest nie do pomyślenia, ażeby kolejarz mógł przyjść do wojska i tam odrazu zająć odpowiedzialne stanowisko, tak samo nic, prócz złego, nie będzie, gdy vice-versa, przez nieprzygotowanego wojskowego będzie obsadzone odpowiedzialne stanowisko na kolejach.

Niestety, te tak proste i zdawałoby się tak zrozumiałe prawdy nie znajdują w naszej ojczyźnie praktycznego zastosowania i zrozumienia, stąd też tyle szkód, strat i błędów w poszczególnych naszych urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych".

Kiedy znikną dodatki funkcyjne?

Dodatki funkcyjne, wprowadzone przez b. min. Jędrzejewicza w chwili, kiedy zredukowano poborv średnich i niższych pracowników o jedną grupę w dół, doczekały się właściwej oceny ze strony najwyższych osobistości jako „amoralne".

Przypuściliśmy do tych dodatków szturm w związku z ostatnim dekretem emerytalnym. Mimo jednak słuszności nie doczekaliśmy się zwycięstwa. Krzywdzący dekret obowiązuje do dnia dzisiejszego, a uprzywilejowane „dodatki", bronione przez tych, którzy je pobierają, istnieją nadal.

Kampania prowadzona przeciw tym „przywilejom" zrobiła jednak wyłom poważny, gdyż jak się dowiadujemy, w nowej ustawie uposażeniowej, którą zapowiedział p. wiceprem. Kwiatkowski, „dodatki funkcyjne" mają zniknąć w swej dotychczasowej formie.

Poniżej zamieszczamy wykaz tych dodatków, według urzędowych źródeł:

DODATKI FUNKCYJNE I SŁUŻBOWE

Do niektórych stanowisk w służbie państwowej przywiązane są dodatki funkcyjne lub służbowe, zależne od faktycznie pełnionych czynności, niezależne od grupy uposażenia (stopnia).

W administracji ogólnej dodatki funkcyjne mieszczą się w granicach od zł 3.000 do 50, np. minister zł 2.000, wojewoda zł 1.500, dyrektor departamentu zł 600, naczelnik wydziału w ministerstwach zł 300, naczelnik wydziału w urzędach wojewódzkich zł 200, starosta zł 100, naczelnik więzienia III klasy zł 50.

W szkolnictwie — od zł 500 do zł 5, np. rektor uniwersytetu zł 500, dziekan wydziału uniwersytetu zł 250, wizytator szkół zł 150, dyrektor szkoły średniej zł 100—150, kierownik szkoły powszechnej zł 5—50.

W sądownictwie — od zł 2.000 do zł 50, np. prezes Sądu Najwyższego zł 800, prokurator sądu apelacyjnego zł 600, prezes sądu okręgowego zł 400, sędzia-kierownik sądu grodzkiego zł 50—100.

W policji państwowej — od zł 800 do zł 40, np. nadinspektor zł 450, komisarz w służbie śledczej zł 210, w służbie zwykłej zł 165, przodownik w służbie śledczej zł 90, w służbie zwykłej zł 60, posterunkowy w służbie śledczej zł 60, w służbie zwykłej zł 40. Oficerowie otrzymują ryczałt na uzupełnienie umundurowania i dodatki służbowe na stanowiskach kierowniczych.

W wojsku — od zł 3.000 do zł 75, np. inspektor armii zł 1.200, dowódca dywizji zł 700, dowódca pułku zł 350, dowódca baonu piechoty w pułku zł 155, dowódca kompanii w pułku zł 105, dowódca plutonu w pułku zł 75. Oprócz wymienionych dodatków istnieją innego rodzaju dodatki: jak np. aeronautyczny, na uzupełnienie wyekwipowania, przeciwgazowy, techniczny.

W przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe" — od zł 600 do zł 25, np. dyrektor dyrekcji okręgowej zł 600, naczelnik samodzielnego biura zł 250, naczelnik wydziału w dyrekcji okręgowej zł 200, naczelnik warsztatów głównych II kl. zł 125, zawiadowca odcinka drogowego I kl. zł 50, zawiadowca odcinka drogowego III kl. zł 25.

W przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" — od zł 500 do zł 30, np. dyrektor dyrekcji zł 500, naczelnik wydziału, dyrektor urzędu zł 200, naczelnik urzędu I kl. zł 100, naczelnik urzędu IV i V kl. zł 30.

DODATKI LOKALNE

Wszystkim funkcjonariuszom państwowym przysługują dodatki lokalne w wysokości około 15 proc. w Warszawie i około 10 proc. (z wyjątkiem zawodowych wojskowych) na obszarze półwyspu Hel oraz w miastach: Gdyni, Katowicach, Chorzowie, Tarnowskich Górach, Mysłowicach, Cieszynie i Bielsku-Białej.

Zagadnienie etyki zawodowej

Afera Pawlewiczowej i Twardowskiego odsłoniła otchłań korupcji, ogarniającej sfery urzędnicze w Polsce. Znamienną jednak cechą tego zjawiska jest to, że zakłamanie moralne występuje przede wszystkim w kierowniczych kołach polskiej biurokracji, która materialnie i społecznie jest lepiej sytuowaną od reszty funkcjonariuszy państwowych. Sprawdzają się słowa Skargi, który powiedział, że ten, kto dotknął się pieniędzy, nigdy ich nie ma dosyć. Przyczyną demoralizacji jest zakorzeniony u nas pogląd, że wyższy urząd jest przywilejem, uprawniającym do większego używania życia. Ten typ urzędnika stara się zawsze ciężar pracy i odpowiedzialności zrzucić na podwładnych i stale ogląda się za zwiększaniem swych dochodów. To fatalne nastawienie zostało przez zwiększenie uposażeń i dodatków funkcyjnych wyższych urzędników pogłębione i utrwalone. Krótko mówiąc, trzeba stwierdzić, że Polska nie potrafiła dotąd wychować sobie potrzebnego jej typu urzędnika i uczyniła wszystko, aby go zdemoralizować. Wykopano przepaść między wyższą biurokracją a niższą, a na straży tej linii podziału postawiono Zazdrość i Nienawiść. Niższego urzędnika i zwykłego funkcjonariusza państwowego odarto ze wszystkiego: z należących mu się poborów, z prawa do życia kulturalnego, wreszcie wyzuto go z ludzkiej godności. Prawa i przywileje niższego funkcjonariusza państwowego streszczają się dziś w słowach: służyć, milczeć, pracować, głodować. Cóż dziwnego, że w takich warunkach zanikła zupełnie etyka stanu urzędniczego, a to już samo z siebie jest katastrofą dla Państwa naszego. — Coraz powszechniejszy staje się typ urzędnika rozgoryczonego, zdenerwowanego, niedożywionego, rozżalonego na wszystko i na wszystkich. Stan urzędniczy w Polsce zapadł na ciężką chorobę, którą Skarga nazwał „nieżyczliwością ku Rzeczypospolitej". I nie wyleczą go z niej okólniki choćby najzdolniejszego lekarza. Zresztą nie ma żadnych dowodów wskazujących, że rząd nasz rozumie grozę położenia. Stan urzędniczy, który tak wytrwale, choć bezskutecznie broni sprawy uposażeń urzędniczych, musi w interesie własnym i Państwa podjąć wielką akcję podniesienia poziomu etycznego służby państwowej. Ale należy się raz wyzwolić ze złudzeń, że potrafi to zrobić rząd. Choćby tam byli ludzie najlepsi, to zawsze znajdą się w mniejszości wobec tych, którym zależy na utrzymaniu stanu obecnego. Odrodzenie moralne stanu urzędniczego w Polsce może dokonać się tylko przez odpowiedni wpływ korporacji urzędniczej. Ale największy już czas o tem pomyśleć.

S.

— o-o-o —

Z chwili

Reformy, które włażą za skórę

Nieraz sobie myślę: Mój Boże! O ile byłoby łatwiejszym to życie, gdyby — przynajmniej na dłuższy czas — pozostawiono nas w spokoju wraz z tym, do czego przywykliśmy. Ale gdzie marzyć o tym! Wszak panuje wokoło nas jakiś szał reformowania wszystkiego, co się da i co się nie da.

Niewyczerpany jest zakres i teren działania takich domorosłych reformatorów. Nie chcę tu wdawać się w sprawy wielkie, bo wlazłbym na śliską drogę zasadniczej dyskusji. Ograniczę się tedy do spraw drugorzędnych, drobniejszych, takich właśnie, z jakich składa się nasze codzienne życie, ten skromny żywot poczciwego człowieka, który będąc pozbawionym wielkich przeżyć i wrażeń, ma prawo przynajmniej żądać, by mu dokuczliwymi zmianami nie zakłócano i nie ukrócano tego, co stanowi treść jego skromnej egzystencji.

W dzielnicy, gdzie mieszkam, u zbiegu kilku ulic, stał sobie od niepamiętnych czasów słup żelazny z tablicą oznaczającą przystanek tramwajowy. Stał sobie, nikomu nie zawadzając a pełniąc — zrozumieliśmy to w pełni dopiero od niedawna — pożyteczną przysługę, ułatwiając mnie i wielu innym współmieszkańcom tej dzielnicy regularne udanie się do biura. Że przystanek znajdował się w miejscu idealnie dogodnym, o tym chyba nikt lepiej od nas nie mógł wiedzieć. Lecz cóż! Jakiś tramwajowy „autorytet" uznał, że przystanek należy przesunąć o pięćset kroków dalej w zupełnie bezludnym miejscu, do którego wszyscy musimy pędzić z wywalonymi ozorami. I nikt nie wie i nigdy się nie dowie, dlaczego tak się stało! Służba tramwajowa wzrusza ramionami i mówi: — Dyrekcja. — Ale dyrekcja, to wielkie słowo. Składa się na to pojęcie ogromny wielopiętrowy gmach, masy papieru i maszyn do pisania, setki ludzi i jedna wielka nad nimi głowa. Czy więc istotnie to wielkie, zbiorowe pojęcie uwzięło się na nasz poczciwy przystanek? Gdyby tak było, uczulibyśmy szacunek dla tego przeogromnego autorytetu. Kto jednak zna genezę tego rodzaju zarządzeń, ten wie, że nie żadna „Dyrekcja", ale jakiś tam „bubek" referencina w ten sposób poprawia świat. Bo przecież wszystkie zmiany, wielkie i małe, nie rodzą się odrazu w stu głowach, ale tylko w jednej, często słabej a tylko siłą sugestii udzielają się innym silnym głowom. Głupi wymyśli, a mądry nolens volens aprobuje i tak powstają różne głupstwa, które później trzeba wbrew przekonaniu bronić dla podtrzymania autorytetu władzy.

Idźmy dalej: Wracając nieraz późnym wieczorem z biura do domu (godziny nadliczbowe, ale bez nadpłaty) wstępowałem do pewnego handelku, by kupić sobie na kolację nieco wędlin i bułek. Tydzień temu właściciel handelku grzecznie, ale stanowczo odmówił mi sprzedaży tych wiktuałów, prosząc jednocześnie, bym je spożył na miejscu.

— Dlaczego? — pytam zdumiony.

— Bo proszę pana dobrodzieja, póki pełnił służbę w tym rewirze dawny posterunkowy, nie bardzo on na to zważał. Ale teraz zmienili go, a ten nowy to pies na to, by nikt wbrew przepisom nie sprzedawał czegoś w handelku po godzinie policyjnej „na wynos".

Ot i znowu reforma! I niechże mi ktoś zdejmie głowę z karku, która nie może pojąć, dlaczego po godzinie 19-tej można sobie nakupić w owocarni czy cukierni dowolną ilość pomarańcz, ciastek, czekoladek, ale broń Boże, jeśli ktoś zgłodniały ośmieli się przynieść sobie do domu 10 deka szynki i dwie bułki! I znowu szukaj za „autorytetem", który wymyślił to głupstwo, tem większe, że jego powagi trzeba bronić aż przez policję przed „przestępcami", składającymi się z najporządniejszych ludzi na świecie, których jedyną wadą jest to, że lubią zjeść tą swoją skromną kolacyjkę u siebie w domu, popijając herbatką.

Ale są i inne jeszcze „udoskonalenia", których sensu nikt pojąć nie zdoła. Oto obecnie pociągi osobowe ruszają ze stacyj bez żadnych ostrzegawczych sygnałów dla publiczności. Co komu szkodziło, że przedtem odzywał się łagodny gwizdek, o wiele cichszy od piekielnych trąbek samochodowych, jakie sto razy na dzień rozdzierają nasze uszy na ulicach miasta, oraz, że konduktorzy podnosili ręce do góry. To też po tym udoskonaleniu ruchu kolejowego dzieje się często, że pasażerowie, którzy nie mieli dość czasu wygadać się na peronie i wycałować z odprowadzającymi, nie zdążywszy skoczyć do wagonu, pozostają na miejscu a kolej ma z tego tylko kłopoty z reklamacjami.

Ileż to zresztą innych różnych reform narzucono światu, który znosi to z przedziwną, prawdziwie baranią biernością! Oto gdy ongiś wpisywałem się po maturze na Uniwersytet, ceremonia cała trwała może pół godziny. Dziś kandydat musi przede wszystkim przejść przez badanie lekarskie, które trwa całe dwa dni. I czego tam nie badają? Żadne towarzystwo asekuracyjne na świecie, ubezpieczając ludzi na miliony, nie poddaje swych klientów tak dokładnemu badaniu, jak to czyni dziś każda uczelnia akademicka. Zastrzykują tam jakieś odczynniki, prześwietlają Roentgenem, mierzą specjalnymi maszynami pojemność płuc, badają wzrok, słuch i Bóg wie co jeszcze. Dziewczętom zadają najniedyskretniejsze pytania, z których dowiadują się o tem, czego dotąd nie wiedziały! Słowem rozpętała się jakaś furia eugeniczno-higieniczna tak, jakby Uniwersytet był tym jedynym miejscem na świecie, gdzie się ludzie wzajem zarażają.

No, a wreszcie żeby nas dobić, wprowadzono nową pisownię! Nie do wiary, jak trudno mi przychodzi pisanie „jednym słowem" lub „mądrym cielęciem" i ubolewam tylko, że biedni zecerzy mają ze mną kłopot. Ale co robić?

Świat powinien dążyć do doskonałości form we wszystkich dziedzinach życia. Zgoda. Ale niech ta doskonałość będzie witana przez ogół z radością, a nie tak, jakby coś wszystkim niepotrzebnie zalazło za skórę i zaczęło nieprzyjemnie swędzić!

L.

Byłby ostatni czas zacząć powoływać emerytów do czynnej służby!

Nasze władze lubią w pewnych momentach zapowiadać wydanie różnych zarządzeń a zainteresowani i ogół witają te zapowiedzi z ulgą i radością.

Ileż to pięknych rzeczy nam obiecano? Wartoby wprowadzić rejestr wykazujący, w jakim procencie zostały one zrealizowane. Że przypomnimy dla przykładu dwie sprawy tak „palące", jak oddłużenie urzędników, istniejące dotąd na papierze i powoływanie zdolnych do pracy emerytów z powrotem do służby.

Przypominamy, że ta ostatnia sprawa została przyjęta w program akcji rządowej jeszcze z końcem roku 1934 i ujawniona w oświadczeniu oficjalnym ówczesnego Podsekretarza stanu p. Siedleckiego, który zapowiedział opracowanie odpowiedniego projektu rozporządzenia. Od tego czasu upływa blisko 2 lata, co chyba wystarczyło dla opracowania owego projektu. Zresztą i bez niego można przecież na zasadzie pragmatyki służbowej i ustawy emerytalnej reaktywować zdolnych do pracy emerytów, a wśród nich są tysiące, którzyby z wdzięcznością dobrowolnie zaciągnęli się do czynnej służby, rezygnując z emerytury.

Więc nie żadna prawna przeszkoda, lecz raczej brak dobrej woli wykonania tego, co się zapowiedziało i obiecało, powodują ów zastój z wielką szkodą nietyle interesowanych emerytów ile Skarbu Państwa.

Jest więc dziwna jakaś bierność ze strony rządu w stosunku do tej sprawy, tym dziwniejsza, że w każdej enuncjacji, dotyczącej spraw emerytów powtarza się ustawicznie argument, że wydatki na emerytury wciąż rosną. Jakże nie mają rosnąć, skoro nie robi się niczego, by zaczęły się zmniejszać! I znowu emeryci, nie mogąc się doczekać uchylenia dekretu listopadowego, cierpią za nie swoje winy, za nie spełnianie danych obietnic!

Nie można się tym zasłaniać, że obsadzanie wolnych stanowisk emerytami byłoby niepopularne. Poza tym, czy kwestia bezrobocia nie zazębia się ściśle o sprawę emerytalną? Czy powołanie do służby młodszych emerytów, ojców rodzin, nie mających z czego wyżyć z rodzinami i wykształcić dzieci nie jest jednym z najracjonalniejszych środków walki z bezrobociem inteligencji? Czy wreszcie można wszystkie wakujące stanowiska obsadzać narybkiem młodzieży, szukającej posad? Ta młodzież, to przecież nie może i nie powinna być użyta inaczej, jak w charakterze praktykantów, którzy muszą długi czas przygotowywać się do objęcia bardziej odpowiedzialnych stanowisk. Emeryt, zwłaszcza gdy wraca do tej gałęzi służby, w której pracował poprzednio, jest już rutynowanym fachowcem, a więc siłą pożyteczną i pożądaną.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że Związek Zrzeszeń emerytalnych w swym ostatnim wręczonym P. Ministrowi Kwiatkowskiemu memoriale położył duży nacisk na sprawę zatrudnienia zdolnych do pracy emerytów, przypominając tym samym Rządowi zapomniany przezeń czy zarzucony projekt. Byłby czas ostatni, by — jeśli się narzeka na przeciążenie Skarbu emeryturami — usuwać nadmiar emerytów zdrowym i społecznie wskazanym sposobem, tym więcej, że godzi się to z dobrem samej służby i co niemniej ważne, miałoby duże moralne znaczenie, zaspakajając głód pracy tych, którzy bez winy popadli w przymusową bezczynność i uważają się za mimowolnych pasożytów. Ilu jest takich wśród nas?

Ia.

Izba Skarbowa Lwowska zwraca opłaty emerytalne od dodatku mieszkaniowego

Z kół emerytalnych lwowskich donoszą nam, że emeryci, którzy wnieśli podania o zwrot nienależnie potrąconej z emerytur w czasie od 1-go maja 1932 do końca marca 1933 kwoty tytułem 8 proc. opłaty emerytalnej od dodatku mieszkaniowego, otrzymują już zawiadomienia o przekazaniu im tych nienależnie pobranych potrąceń.

Miło nam podzielić się tą pomyślną wiadomością z naszymi Czytelnikami-emerytami, tym więcej, że inicjatywa żądania zwrotu tych niesłusznie pobranych opłat wyszła z „Jedności" i z jej łamów liczne sfery interesowanych dowiedziały się o możliwościach uzyskania tego zwrotu, będącego dla wielu zbiedzonych emerytów dość znaczną pomocą w nad wyraz ciężkiej przedzimowej sytuacji.

al.

O czujność na posterunku

Z ogłoszonego w prasie listu pana Ministra Skarbu, wystosowanego do Związku Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie w dniu 4 b. m. dowiadujemy się, że Rząd przedłoży na najbliższej sesji sejmowej projekt **nowej ustawy emerytalnej** w które będzie usiłował przeprowadzić nowe uregulowania emerytur. Byłoby wszystko w porządku, gdyby nowa ustawa emerytalna, czy nowela nie miała działania wstecz. Ale wiemy, że ma być inaczej, t. j. że **kosztem pewnych emerytów t. j. tych, którzy przy wprowadzeniu obniżek od 1 kwietnia 1935 jeszcze nie wiele stracili, ma się zamiar zaspokoić krzywdy tych, którym pobory emerytalne znacznie obniżono.** Było by to nic innego jak tylko **dalsze przekreślanie praw nabytych**, a przecież słyszeliśmy nie tak dawno w jednej z mów budżetowych pana Ministra Skarbu, że **dalszych obniżek płac, emerytur i cofania praw nabytych nie planuje.** Powyższy jednak list pana Ministra z dnia 4 b. m. każe się domyślać co innego i spodziewać się jedynie można, że usiłowaniem Ministerstwa Skarbu będzie **dalsza „zaokrąglona obniżka" emerytur i zapewne i płac urzędniczych.** Z listu tego jednak innego wniosku wysnuć nie można.

Przegraliśmy sprawę obniżek emerytur ubiegłego roku w jesieni bo, gdy w Sejmie zapowiedział p. Minister Kwiatkowski „rewizję emerytur", byliśmy uśpieni pięknymi słówkami i nie spodziewaliśmy się takiego pokrzywdzenia. Obronę podjęliśmy za późno, t. j. kiedy dekret z mocą ustawy ukazał się w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

Z posłów sejmowych **żadna grupa rządowego Sejmu nie sprzeciwiła się skutecznie i silnie uchwalenia pełnomocnictwa do wydania dekretu o cofnięciu praw nabytych i obniżek emerytur.** Zaczęła się **obrona tej sprawy „post factum"** ze słusznymi skądinąd skargami, lamentami i t. d. ale wszystko bez skutku, bo wszystkie te czynności były spóźnione. To samo obecnie może się powtórzyć. Czuwajmy więc teraz, bo czas najwyższy, żeby tego błędu taktycznego nie powtórzyć. — Skutki opóźnienia obrony naszych praw nabytych mogą być znowu tak samo bolesne.

Ves.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia do Rady Okręgowej „Unji" Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w Krakowie

W niedzielę dnia 27. IX. b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów do Rady Okręgowej „Unii" Zw. Zaw. Prac. Umysł. w Krakowie, w lokalu Pol. Zw. Pracown. Handlowych Rynek Główny 34. na które zjawili się w charakterze gości pp. Dr. Florczyk ławnik Zarządu Miejskiego, posłowie Dr. Jahoda-Żółtowski i prof. Pochmarski, Dr. J. Krajewski prezes Międzyzwiązkowego Komitetu Prac. Państw. Samorząd. i prywatnych, oraz imieniom Międzyzwiązkowej Konferencji Obywatelskiej p. Major Milli. który wygłosił referat ideowy. na temat obowiązku współpracy wszystkich odłamów społeczeństwa, zgodnie z hasłami Gen. Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Rydza-Śmigłego, po czym przemawiali p. p. poseł Dr. Jahoda-Żółtowski i Dr. Krajewski.

Po zagajeniu przez p. Skotnickiego prezesa tut. Rady Okręgowej, wybrano na przewodniczącego Zebrania p. Dr. Krajewskiego (z Banku Polskiego), na asesorów pp. Pustelnika i Karczewskiego, a na sekretarza p. Redlicha Jana.

Po wygłoszeniu sprawozdania z działalności przez p. T. Kowalika oraz sprawozdania kasowego przez Mgr. Szustowa, uchwalono absolutorium ustępującemu Prezydium.

Na Komisji p. Kowalik wygłosił referaty na temat a) zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych. b) obecna sytuacja ubezp. społ., c) Izby Pracy, i Dr. Rychlik poprawki do Regulaminu.

Po obszernej dyskusji i omówieniu wyników ostatniej Konferencji Międzyzwiązkowej w Warszawie z dnia 10. września b. r. uchwalono szereg rezolucyj. które z uwagi na to. że dotyczą spraw zasadniczych świata pracy podajemy poniżej w całości.

Do Prezydium wybrano p. p.: Kowalik Tadeusz. Skotnicki Adam. Dębosz Jan. Redlich Jan, Dr Mołodecki Aleksander, Wywiałkowski Marian, Dr. Rychlik Jan, Knobloch Apolinary. Krzyżanowski Józef, Kasprzykiewicz Eugeniusz, Kawka Henryk.

Uchwały Gospodarcze

Walne Zgromadzenie Deleg. do Rady Okręg. stwierdza. że dokonane ostatnio posunięcia gospodarcze Rządu w zakresie reglamentacji obrotu tak pieniężnego, jak i towarowego stwarzają pomyślne warunki do dalszej aktywnej polityki gospodarczej, koniecznej dla uzyskania poprawy bytu świata pracy oraz wsi, co spowoduje przez wzmożenie konsumcji ogólne ożywienie życia gospodarczego.

Podstawy finansowe konieczne dla tego celu uzyskać można przez rejestrację i repatrjację zagranicznych wierzytelności obywateli polskich oraz wzbronienie obywatelom polskim częstokroć bezprocentowej lokaty kapitałów w bankach zagranicznych.

Koniecznością jest rychłe rozwiązanie karteli zbędnych i zastąpienie tych. których istnienie jest konieczne z uwagi na produkcję i eksport oraz utrzymanie stanu zatrudnienia, — przez przymusowy zarząd państwowy z udziałem przedstawicieli pracowniczych.

W sprawie bezrobocia

Walka z bezrobociem powinna być największą troską Rządu.

W wielkim stopniu przyczynić się może do wzmożenia zatrudnienia, zakaz zatrudniania emerytów oraz wielokrotnego zarobkowania i wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych. skrócenie czasu pracy przy utrzymaniu dotychczasowego poziomu płac oraz bezwzględnego zakazu zatrudniania obcokrajowców w branżach wykazujących bezrobocie. W wypadku braku odpowiednich kandydatów. zatrudnianie obcokrajowców trwać winno najwyżej 1 rok, t. j. do czasu ewentualnego dokształcenia kandydatów odpowiednio przygotowanych w danym zawodzie.

Roboty publiczne finansowane przez Fundusz Pracy. w wielkim stopniu mogą przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia wśród pracowników umysłowych, jednak tylko pod warunkiem zwiększenia zatrudnienia tej grupy oraz uruchomienia większych kredytów na powyższe zatrudnienie, przy równoczesnym złagodzeniu przepisów kredytowania. — oraz przyznanie kredytów na urządzenie dłuższych kursów przeszkoleniowych do działów pracy wykazujących zapotrzebowanie pracowników wykwalifikowanych.

Walne Zgromadzenie stwierdza, nader owocną działalność Woj. Biura Funduszu Pracy w Krakowie. tak z uwagi na wysiłki w kierunku jak największego zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych, jak i Samorządu wszystkich grup społecznych.

Wobec pewnych pogłosek prasowych jakoby Kraków miał być pozbawionym własnej Izby, przez przyłączenie do Katowic. zebrani kategorycznie oświadczają. że świat pracy najemnej Woj. Krakowskiego stanowczo takiemu projektowi się sprzeciwia. gdyż stanowi najstarszą kolebkę ruchu zawodowego w Polsce. jest ośrodkiem przemysłowym i obszar przyszłej Izby Pracy obejmowałby — około 200.000 ubezpieczonych.

—— 0-0-0 ——

Walne Zgromadzenie stwierdza, że ostatnie miesiące przynoszą stały wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby. co przy dzisiejszym stanie płac racowników umysłowych uniemożliwia zrównoważenie budżetu domowego i musi w końcu wywołać walkę o podwyżkę zarobków.

Walne Zgromadzenie domaga się ustanowienia państwowej kontroli kalkulacji cen artykułów pierwszej potrzeby.

——000——

Walne Zgromadzenie doceniając pomoc doraźną dla bezrobotnych pracowników umysł. — zaleca swym członkom przystąpienie do tworzącego się Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy zimowej bezrobotnym, pod warunkiem że Stołownia dla bezrobotnych będzie nadal utrzymana.

Bielsko

Nadmierne pokrzywdzenie starych, zasłużonych pracowników państw.

Wiemy dobrze o tym. że wszyscy nie mający nic prócz poborów niżsi urzędnicy państwowi żyją w skrajnej nędzy i kiedy świat się cieszy z postępującej koniunktury do góry. to tylko pracownicy państwowi u nas idą z miesiąca na miesiąc w dół. w ruinę i nędzę ostateczną.

Odnosi się to nie tylko do niższych pracowników państwowych, ale także i do tych z uniwersyteckim wykształceniem, których ustawa niemiłosiernie. prócz pewnych dobrze widzianych grup. — zredukowała w dół.

Zwłaszcza bolesną krzywdą było pozbawienie starszych i obarczonych rodzinami pracowników — **dodatków rodzinnych i starszeństwa, które uprzywilejowani panowie jako dodatki funkcyjne i remuneracje między siebie rozebrali.**

Nagą dzisiejszą urzędniczą nędzę ilustruje choćby jeden z przygodnych, codziennych faktów, że pracownik państwowy w 9-ym roku służby z uniwersytetem, aż w ósmym stopniu służbowym musiał dwa dni czekać do 1-ego. by pojechać do Cieszyna zobaczyć zwłoki zmarłej matki. bo nie miał przed 1-szym ani grosza. Ostatnia ustawa tak szumnie i hojnie otwierająca „nożyce uposażeń" — stworzyła nie tylko skrajną nędzę trzech czwartych inteligenckich rodzin w Polsce, ale urodziła beznadziejność i czarny pesymizm, oraz gorycz w sercach.

Dziś przy tylu potrąceniach pobory starego pracownika z ukończonym uniwersytetem. w szóstym stopniu służbowym, w 25, 26, 27 i trzydziestym piątym nawet roku służby — niewiele się różnią od poborów świeżo mianowanego pracownika w 9-ym stopniu. gdyż pierwszy z nich ma netto (na Śląsku) koło 470 złotych. a drugi 240 złotych.

Zredukowano wszystko w dół na to. by wybrańcom losu w piątym stopniu służbowym dać odrazu o 250 złotych więcej. **a więc zrządzenie losu, szczęście, a najczęściej protekcja więcej popłaca. aniżeli ćwierćwiekowa praca z fachowym, uniwersyteckim wykształceniem** i to właśnie jest największym absurdem całej ustawy uposażeniowej tak po kawalersku zrobionej...

Gdyby tych rażących krzywd, gdyby tej niewytłómaczalnej niczym sprzeczności w ustawie nie było. każdy by sądził: „ano trudno nie ma — tak musi być". — Ale ludzie przecież widzą i wiedzą dlaczego tak jest — i tej krzywdy nikt im wytłómaczyć nie zdoła, zwłaszcza. gdy zaczyna deficyt i nędza grasować w domu. a dzieci wołają chleba, butów, książek! — Codzień w tej beznadziejnej walce padają ci „szarzy" ludzie, do których tyle razy obiecywało się stawać frontem. Tym czasem front jest gdzieindziej zwrócony.

Przecież muszą być u nas w Polsce pieniądze, skoro takie kopanie piłki w Warszawie może przynieść przeszło ośmdziesiąt tysięcy złotych, a tym czasem wiecznie redukowany urzędnik polski jest zadłużony po uszy.

Mimowoli budzi się gorzka refleksja, czy w Polsce nie lepiej kopać piłkę, niż uczciwie i rzetelnie dla dobra Państwa pracować, kiedy w Polsce front do piłki jest o tyle bardziej przychylny i szczodry, niż front do łagodzenia krzywdy ludzkiej!

fks.

Lwów

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorz. Urzędników Kancel. III kat. Rz. P. we Lwowie Rynek 3 mezanin m. 1

Nawiązując do naszych poprzednich komunikatów, oznajmiamy, że we wszczętej akcji przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, przede wszystkim przez Reprezentację Zawodową Pracowników Państwowych w Warszawie tak w kierunku **zmiany ustawy uposażeniowej**, jak **emerytalnej** bierzemy żywy udział nie bezpośrednio, lecz pośrednio i dlatego ofiarność wszystkich urzędników III kategorii jest bezsprzecznie obowiązkową. Prosimy zatem o przesyłanie dobrowolnych datków na powyższy cel wzgl. o wpłacenie daniny tych. którzy jej dotąd nie uiścili.

Ze względu na wzmożone wydatki prosimy o pośpiech i regularne każdego miesiąca wpłacanie wszelkich należności za pośrednictwem **P. K. O.** na nasze konto Nr 150.938.

Przy tym zaznaczamy, że zgodnie z zapowiedzią w ostatnim komunikacie z 15 września 1936 w czwartym kwartale za tym już z bieżącym numerem zaprzestajemy wysyłkę „Jedności" tym wszystkim, którzy nie wpłacili w b. roku żadnych kwot na „Jedność" lub też wpłacili zaledwie na jeden lub dwa kwartały.

Nie chcących narazić się na zwłokę w otrzymaniu „Jedności" prosimy o natychmiastowe wyrównanie zaległości oraz uiszczenie bieżącej należytości abonamentowej.

Przypominamy wreszcie. że Związek nasz zbiera wszystkie (nawet urzędowe) znaczki pocztowe. Należy je ścinać razem z kopertą w pewnej odległości od samego znaczka, by go nie uszkodzić. Zachęcamy wszystkich do zbiórki, a zebrane ilości znaczków. prosimy do wagi 2 kg przesyłać listem na adres Związku.

Z koleżeńskim pozdrowieniem **Zarząd**

Na F. O. N.

Wojewódzki Związek Emerytów państwowych i samorządowych oraz Wdów i Sierót po nich w Krakowie złożył na F. O. N. — 25 zł.

Wydział Wojew. Zw. Emer.

Apel do P. T. Emerytów

Od grudnia 1935 r. Wojewódzki Związek Emerytów w Krakowie czyni wszelkie wysiłki i starania łącznie z Związkiem Zrzeszeń Pracowników Publicznych i Międzyzwiązkowym Komitetem w sprawie uchylenia dekretu z 22/11 1935.

Sprawa ta dotyczy emerytów, emerytek i wdów bez wyjątku wszystkich — i jest sprawą nie tylko ich samych, ale też i ich rodzin. Obniżenie zaopatrzenia emerytalnego o ¼ lat służby i o szereg poprzednich obniżek dotyka całe rodziny. Znane są powszechnie wypadki, w których emeryci i wdowy mają na swym utrzymaniu dzieci czy wnuków bezrobotnych zredukowanych także i zemerytowanych.

Wspólna dola emerytów i wdów winna łączyć wszystkich w wspólnie podjętej akcji i wszyscy emeryci, emerytki i wdowy winni bez wyjątku współdziałać nie tylko moralnie ale też i materialnie.

Niestety! Gdy mała część emerytów w swych związkach rozwinęła swą działalność i pracę w kierunku ulżenia doli, w zabiegach o uchylenie dekretu i usunięcie dużych obniżeń zaopatrzenia emerytalnego i wdowiego — bardzo znaczna część emerytów i emerytek zachowuje się biernie w tak ważnych żywotnych sprawach.

W chwili gdy jedni oddają swe siły i czas, wspierają moralnie i materialnie Związki czynne w akcji — inni stoją obojętni na uboczu.

Objaw ten bardzo niezdrowy dla opinii i niewytłumaczony — właśnie w okresie akcji o poprawę bytu emerytów i wdów, o uchylenie dekretu.

W żadnej dykasterii urzędników, pracowników prywatnych, robotników, dozorców domowych czy służby domowej gdy ubiegają się o swe prawa czy poprawę bytu nie spotykamy się z takim objawem, z pozycją bierną, z brakiem solidarnego współdziałania jakie widzimy w rzeszach emerytów.

Gdy jedni ponoszą ofiary dla ogólnego dobra wszystkich emerytów — inni nie mogą i nie powinni uchylać się od współpracy i koniecznych ofiar, gdyż jest to moralnym obowiązkiem każdego emeryta, emerytki czy wdowy.

Wielu jest emerytów, którym ich sytuacja finansowa pozwala na wydatek wkładki członkowskiej Związku Emer.

Wkładka 1 gr. dziennie, dla wdów ½ gr. — tyle wynosi roczna wkładka — nie wyrządzi wielkiego wyłomu w budżecie domowym, a funduszami tymi finansujemy nasze zabiegi.

Akcja nasza wymaga poparcia moralnego, które ze strony społeczeństwa mamy i to dodaje nam sił do dalszej pracy i wytrwania w niej w tym niezłomnym przekonaniu, iż sprawa nasza jako słuszna osiągnie dodatnie rezultaty.

Oprócz poparcia moralnego, poparcie materialne jest ważnym czynnikiem do rozwijania się akcji.

Wszyscy emeryci i emerytki oraz wdowy powinni solidarnie stanąć przy nas.

W tej myśli zwracamy się do P. T. Emerytów, Emerytek i Wdów nie należących do organizacyj emerytalnych z apelem wpisywania się na członków do Wojewódzkiego Związku Emerytów Basztowa 8 II p. we wtorki i piątki od godziny 12—13.

M.

Tajne! Tajne!! Tajne!!!

Jedną z najdotkliwszych plag, które trapią nauczycielstwo w Polsce, jest system tajnych kwalifikacyj. Sfery nauczycielskie oddawna występują przeciw temu systemowi, wobec którego są bezbronni, lecz ich starania, petycje i uchwalane na zebraniach rezolucje pozostawały dotąd bez skutku. Obecnie ma nastąpić w tym względzie zasadnicza zmiana. Mianowicie Ministerstwo W. R. i O. P. opracowuje projekt noweli do obowiązującej dziś ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli państwowych, a wśród projektowanych w niej zmian na pierwszym miejscu uwzględnioną sprawę kwalifikacyj nauczycielskich. Jak wynika z informacyj prasowych, **ma być zniesiona tajność kwalifikacyj, a opinie władz przełożonych mają być podawane do wiadomości nauczycieli z odpowiednim uzasadnieniem, o ile opinia jest ujemna.**

Mają również ulec zmianie przepisy o zwolnieniu ze służby nauczyciela, który otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę swoich władz przełożonych, oraz przepisy, dotyczące nauczycieli tymczasowych. **Umożliwione ma być zatrzymanie w służbie na dalszy okres pracy nauczycieli, którzy otrzymali pierwszą ocenę niedostateczną.**

Projektowane zmiany mają na celu uproszczenie procedury kwalifikacji nauczycieli, oraz pogłębienie wzajemnego zaufania między władzami szkolnemi a nauczycielstwem.

———oooOooo———

Nie tak dawno temu wszystko było tajne. Urzędnik państwowy po 25 latach służby otrzymał kwalifikację z wynikiem dostatecznym, co w efekcie stawiało go w stan rozporządzalności, ponieważ zaś nie często otrzymywał zajęcie w innym wydziale, szedł na emeryturę. Wszystko byłoby dobrze, gdyby przynajmniej wiedział za co otrzymał stopień dostateczny i gdyby mógł, będąc niesprawiedliwie sklasyfikowanym, zaapelować. Ale niestety nie mógł. Nie miał nawet prawa. Ponieważ orzeczenia były tajne i ostateczne.

Tajność zresztą nie tylko tutaj wycisnęła swoje piętno. **Tajne są w zasadzie wszystkie sprawy personalne. Nikt nie wie jakie posady wakują i gdzie, a jeżeli nawet wie coś o wolnych posadach, to powinien udawać, że nie ma o tym zielonego pojęcia.** Inaczej będzie z nim tak, jak z jednym zastępcą kierownika działu. Mniejsza w jakim urzędzie państwowym. Otóż zdarzyło się, że naczelnik wydziału ciężko zachorował i nie było nadziei, aby kiedykolwiek miał powrócić na swoje stanowisko. Jego zastępca wszczął starania legalną drogą, aby wolnego miejsca nie obsadzono urzędnikiem z obcego terenu, ale, ponieważ pracował na swym stanowisku 32 lata, aby stanowisko naczelnika powierzono jemu.

Efekt był opłakany. Nie tylko, że nie został naczelnikiem, ale na dodatek odebrano mu zastępstwo. Żadnych dalszych kar nie otrzymał ze względu na 32-letnią nienaganną służbę.

Pragmatyka urzędnicza w praktyce

Wiadomo, że teoria i praktyka często różnią się od siebie. Tak jest także z pragmatyką urzędniczą, która została skonstruowana w ten sposób, aby nagradzać najbardziej zasłużonych. Jednym z dogmatów nowej pragmatyki urzędniczej to paragraf orzekający, że wynagrodzenie, czyli grupa uposażeniowa nie jest przywiązana do stanowisk. Znaczy to innymi słowy, że jeden referent może pobierać 240 zł, jego kolega na tym samym stanowisku 290 zł. Czemu?

A no, bo jak już już powiedzieliśmy, pragmatyka czuwa nad tym, aby nagradzać najbardziej zasłużonych. Dość to nieuchwytne określenie. Najbardziej zasłużony? W czym? O jakiego rodzaju zasługach tutaj się mówi?

Bo, co to jest, ze się zapytamy, pensja? A ściślej, czym powinna być?

Pensja powinna być udziałem danego pracownika w dochodach przedsiębiorstwa według stosunku włożonej pracy. Dalej, jednym z najważniejszych problemów naukowej organizacji pracy jest obecnie znalezienie możliwie idealnego podziału dochodów przedsiębiorstwa między uczestników (kapitał i praca). Powołując się na naukową organizację pracy, uczyniliśmy to dlatego, aby móc powoływać się na nią nadal. Otóż w każdym przedsiębiorstwie zorganizowanym według zasad naukowej organizacji pracy, pracownik zajmujący dane stanowisko w hierarchii, musi swe obowiązki wykonać możliwie najlepiej. Znowu innymi słowy, naczelnik jakiegoś wydziału musi być prawdziwym naczelnikiem, a nie malowanym, konstruktor-konstruktorem, a nie, dajmy na to poetą, referent, referentem i t. d. i każdy za swoją pracę jest odpowiedzialny. Ponieważ jest odpowiedzialny, otrzymuje stosownie, należne mu wynagrodzenie. Nie jest nawet do pomyślenia, aby naczelny inżynier zakładów fordowskich miał mniejszą gażę od swego urzędnika, albo nawet zastępcy. Nie dlatego, rzecz prosta, że jest naczelnym inżynierem. Posiada największą gażę dlatego, jeżeli walkować będziemy tę sprawę, że nadaje się na naczelnego inżyniera, a ponieważ nadaje się, otrzymuje stosowny udział.

W urzędach naszych jest inaczej. Zdarza się, że naczelnik ma mniejszą gażę od swego zastępcy, zdarza się, że dwaj urzędnicy na tych samych stanowiskach posiadają zgoła różne wynagrodzenia.

Kogoś się tutaj krzywdzi. Albo, znowu dajmy na to, funkcję naczelnika działu powierzono nieodpowiedniemu pracownikowi, albo niesłusznie wynagradza się jednego kosztem drugiego. Częściej to drugie.

Bardzo często zdarza się, że funkcje odpowiedzialne zajmują ludzie niekwalifikowani, nawet bez średniego wykształcenia, za to gdzie indziej zasłużeni.

Emerytury pracow. miejskich w Warszawie

Zagadnieniem, którego rozwiązanie natrafia na poważne trudności, jest sprawa podatku specjalnego, potrąconego z zaopatrzenia emerytalnego, należnego b. pracownikom miejskim w Warszawie przed 1 grudnia 1935, a wypłaconego po tym terminie.

Ponieważ zaopatrzenie emerytalne, w myśl statutu emerytalnego, winno być wypłacane co miesiąc zgóry, a opóźnienie wypłaty wynikało jedynie z winy władz miejskich, zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy uważa, że konsekwencje tego opóźnienia nie mogą obciążać emerytów. Skoro więc, w myśl dekretu o specjalnym podatku od uposażeń obciąża on wszelkie należności, wypłacone po 1 grudnia b. r. niezależnie od tego za jaki okres należał się, **podatek ten winien obciążyć gminę.**

Sprawa ta jest dla emerytów tem ważniejsza, że podatek specjalny potrącany jest nie tylko od sum, wypłaconych faktycznie po 1 grudnia z. r., lecz **również od wszystkich zaliczek, pobranych na poczet zaopatrzenia emerytalnego.** W ten sposób dzieje się emerytom krzywda, specjalnie zaś tym, którzy, pobierając emeryturę, niższą od norm, ustalonych w dekrecie o podatku specjalnym, wogóle nie opłaciliby go, gdyby zaopatrzenie emerytalne wypłacane było co miesiąc.

Władze miejskie stoją na gruncie brzmienia dekretu, który nie przewiduje odpowiedzialności pracodawcy z tytułu opóźnionego wypłacania należności i nie zgadzają się na pokrycie wynikłych z tego tytułu strat.

Związek zawodowy pracowników samorządowych uważa jednak, iż niezależnie od tego, czy obowiązek taki wynika z samego dekretu, **słuszność nakazuje wyrównanie, tym bardziej, że od 1 kwietnia b. r. podatek specjalny wpływa do kasy miejskiej.**

100 proc. urzędników na emeryturę w ciągu 10-ciu lat

Według obliczeń przeprowadzonych przez organizacje pracownicze, w ciągu ostatnich czterech miesięcy przybyło Państwu **aż 16.000 nowych emerytur.** Wydatki na emerytury wzrosły w ciągu tych 5 miesięcy z 11,9 mil. do 14.4 mil. złotych miesięcznie.

Przyjmując przeciętną 150 zł miesięcznie, jako zaopatrzenie jednego emeryta, wypadałoby z informacji prasowej, że w maju b. r. zemerytowano 4.600 osób, w czerwcu — 6.000, w lipcu — 2.000 i w sierpniu 4.000, ogółem 16.000 osób w ciągu tych czterech miesięcy. Gdyby przyjąć w obliczeniach liczbę wszystkich pracowników państwowych, a nie tylko, jak podają informacje — funkcjonariuszów administracji — to należałoby wyprowadzić wniosek, że 10 proc. pracowników emerytuje się w ciągu roku t. j. emerytując w tym samym tempie **urzędników w ciągu 10 lat odmieniłoby się skład personalny urzędów o 100 proc.** Dla orientacji należy podać, że normalne przeniesienie w stan spoczynku nie powinno obejmować więcej, niż 2 proc. pracowników.

Dane te, mówią same za siebie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.